

Roland Barthes

Dyskurs historii

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 75/3, 225-236

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

III. P R Z E K Ł A D Y M I Ę D Z Y L I T E R A T U R Ą A H I S T O R I Ą

Pamiętnik Literacki LXXV, 1984, z. 3
PL ISSN 0031-0514

ROLAND BARTHES

DYSKURS HISTORII

Opis formalny całości słownych większych niż zdanie (nazwijmy je dla wygody dyskursem) znany jest nie od dzisiaj. Począwszy od Gorgiasza, a skończywszy na w. XIX, opis ten był przedmiotem zainteresowania dawnej retoryki. Ostatnie postępy wiedzy lingwistycznej nadające jej nową aktualność i wyposażające ją w nowe środki sprawiają, że lingwistyka dyskursu jest już możliwa. Stanowi ona nawet jedno z głównych zadań semiologii za sprawą konsekwencji, jakie niesie dla analizy literackiej, której rola w nauczaniu jest znana.

Owa lingwistyka drugiego stopnia powinna badać, w formie jednostek i reguł kombinacji, uniwersalia dyskursu, jeżeli istnieją, ale też zdecydować, czy analiza strukturalna pozwala na utrzymanie dawnej typologii wypowiedzi, czy słuszne jest stałe przeciwstawianie poezji prozie lub też opowiadania fikcyjnego opowiadaniu historycznemu. Chcemy zaproponować kilka refleksji na ten właśnie temat. Czy rzeczywiście opowieść o wydarzeniach minionych, która w naszej kulturze, od Greków począwszy, podporządkowana jest powszechnie sankcji „nauki” historycznej, poręczona przez nieuchronność tego, co „realne”, uprawomocniana poprzez zasady przedstawiania „racjonalnego”, opowieść różni się jakąś cechą swoistą, pod jakimś niewątpliwym względem od opowieści fikcyjnej, którą możemy znaleźć w eposie, powieści lub w dramacie? I jeżeli istnieje ta cecha bądź ten взгляд, to w jakim miejscu systemu wypowiedzeniowego i na jakim poziomie wypowiedzania należy jej szukać? Będziemy zatem starali się zbliżyć do odpowiedzi na te pytania, śledząc swobodnie ale nie wyczerpująco wypowiedzi wielkich historyków klasycznych, takich jak Herodot, Machiavelli, Bossuet i Michelet.

[Roland Barthes (1915—1980) — zob. notkę o nim w: „Pamiętnik Literacki” 1968, z. 4, s. 327, oraz 1977, z. 2, s. 251.]

Przekład według: R. Barthes, *Le Discours de l'histoire*. „Information sur les sciences sociales” 6 (1967), nr 4, s. 65—75.]

I. Wypowiadanie

Przede wszystkim, w jakich warunkach klasyczny historyk skłonny jest — albo upoważniony — do zaznaczenia w swojej wypowiedzi aktu wypowiadania? Innymi słowy, z jakimi „przełącznikami” (*shifters*, w sensie, który nadał temu słowu Jakobson), lecz na poziomie wypowiedzi, a nie na poziomie języka, umożliwiającymi przejście od wypowiedzenia do wypowiadania (lub odwrotnie) mamy tu do czynienia? ¹

Wyda się, że dyskurs historyczny zawiera dwa regularne typy „przełączników [*embrayeurs*]”. Pierwszy gromadzi to, co nazwać by można „przełącznikami” słyszenia [*embrayeurs d'écoute*]. Jakobson wyodrębnił tę kategorię (na poziomie języka) dla określenia tego, co „z a ś w i a d c z o n e [*testimonial*]”, posługując się formułą $C^e C^{a1}/C^{a2}$: wypowiedź, poza wydarzeniem, którego dotyczy (C^e), wymienia także świadectwo informatora (C^{a1}) oraz słowo mówiącego, które odnosi się do tego świadectwa (C^{a2}). Przełącznik ten oznacza zatem każde powołanie się na źródła, świadectwa, każde odniesienie się do „nasłuchu [*écoute*]” historyka, przygarnia owo g d z i e i n d z i e j [*un ailleurs*] jego wypowiedzi; wypowiada je. Bezpośrednie zaznaczenie „nasłuchu” jest wyborem, ponieważ można się nań nie powoływać, zbliża on więc historyka do etnografa, gdy ten robi wzmiankę o swoim informatorze. Tego typu przełączniki słyszenia odnajdujemy u historyków-etnografów, takich jak Herodot. Formy ich są różnorodne: od wtrąceń typu j a k s ł y s z a ł e m, j a k n a m w i a d o m o, do zaznaczenia obecności historyka w czasie, który potwierdza jego interwencję, oraz do każdej wzmianki o jego osobistym doświadczeniu. Mamy z tym do czynienia u Micheleta, który „wysłuchuje się” w Historię Francji, poczynawszy od osobistego olśnienia (rewolucja lipcowa 1830), czyniąc to przeżycie przedmiotem swej wypowiedzi. Oczywiście, przełącznik słyszenia nie jest właściwy jedynie wypowiedzi historycznej — znajdujemy go w rozmowie, w pewnych zręcznych chwytach powieściowych (anegdoty opowiadane na podstawie relacji fikcyjnych informatorów), które organizują prezentację materiału w powieści.

Drugi typ przełączników obejmuje te wszystkie ujawnione znaki, dzięki którym mówiący, w tym wypadku historyk, organizuje swoją własną wypowiedź, zarazem porządkując ją i modyfikując. Przełącznik ten jest niezmiernie istotny; elementy organizujące wypowiedź [*les „or-*

¹ R. Jakobson, *Essai de linguistique générale*. Paris 1963, rozdz. IX. [Termin angielski *shifters*, który oznacza „klasę słów o sensach zmieniających się wraz z sytuacją” (Jespersen), oddawany w języku francuskim przez wyraz *embrayeur*, tłumaczymy jako „przełącznik”, zachowując „techniczną konotację pewnych znaczeń wyrazów angielskich *shift*, *shifter*”. Postępujemy zgodnie z sugestią N. Ruweta, który jest autorem francuskiego, jedyne go dostępnego nam przekładu powyższej pracy Jakobsona. — Przyp. tłum.]

ganisateurs” *du discours*] mogą przybierać różnorodne formy, sprowadzające się jednak do wskazania na ruch dyskursu względem swego tematu, lub dokładniej w stosunku do rozległości tematu, trochę podobnie jak w przypadku form deiktycznych, odnoszących się do czasu bądź przestrzeni: *voici/voilà*. Otrzymujemy więc w relacji do toku wypowiedzania: nieruchomość („jak powiedzieliśmy wyżej”), wznoszenie się („*altius repetere, replicare da piu alto luogo*”), opadanie („*ma ritornando all'ordine nostro, dico come*”), zatrzymanie („o nim nie będziemy już mówić”), zapowiedź („a oto inne zdarzenia warte zapamiętania, które zaszły podczas jego panowania”). Ten przełącznik organizacji wprowadza pewien problem kapitałnej wagi. Sprawa może być tu jedynie zasygnalizowana; chodzi o problem, który wynika z koegzystencji albo — by lepiej rzecz określić — ze starcia dwóch czasów: czasu wypowiedzania i czasu zdarzeń historycznych [*le temps de la matière énoncée*]. Ścieranie się tych porządków ujawnia niezwykle ważne cechy dyskursu; przytoczymy trzy spośród nich. Pierwsza odsyła do wszelkich zjawisk przyspieszania historii: jednakowa liczba „stron” (jeśli taka jest miara czasu wypowiedzania) obejmuje różny przebieg czasowy (czas zdarzeń historycznych). W *Historiach florenckich* Machiavellego ta sama miara (rozdział) obejmuje w jednym miejscu kilka wieków, w innym — około dwudziestu lat. Im bardziej epoka opisywana przybliża się do czasu, w którym opowiada historyk, tym silniejszy jest nacisk wypowiedzania, tym bardziej historia staje się powolna. Izochronia — to, co jest trzymaniem się linearności dyskursu — nie istnieje; okazuje się możliwy „paragramatyzm” tekstu historycznego².

Druga cecha przypomina także na swój sposób, że dyskurs skonfrontowany z czasem historycznym, choć materialnie linearny, powinien, jak się wydaje, pogłębiać ten czas. Chodzi tu o to, co można by nazwać historią w zygzakach: Herodot przy każdej postaci, która pojawia się w jego *Dziejach*, zwraca się ku przodkom nowo przybyłego, aby powrócić następnie do punktu wyjścia, kontynuować opowieść odrobine dalej, zaczynać od nowa.

Trzecia wreszcie ważna cecha dyskursu potwierdza destruktywną rolę przełączników organizacji wobec czasu historii: chodzi o zapoczątkowanie dyskursu historycznego, o miejsca, gdzie powtórnie łączą się początek przedstawianych zdarzeń historycznych i *exordium* wypowiedzania³. Ogólnie rzecz biorąc, dyskurs historii zna dwie formy takiego po-

² Poprzez paragramatyzm (wyraz pochodny od anagramów de Saussure’a) rozumieamy za J. Kristevą (*Bakhtin, le mot, le dialogue, et le roman*. „Critique” 239, kwiecień 1967, s. 438—465) dwoistości sposobów pisania [*les écritures doubles*], które zawierają dialog tekstu z innymi tekstami, domagając się przeto nowej logiki.

³ *Exordium* (każdej wypowiedzi) stanowi jeden z najbardziej interesujących problemów retorycznych, o tyle, o ile jest ono kodyfikacją rozdarcia ciszy i walki z afazją.

czątku. Po pierwsze, mamy do czynienia z tym, co można by nazwać otwarciem performatywnym, gdyż mówienie jest tam uroczystym aktem wznoszenia podwalin; to model poetycki, z poetyckim „opiewam”. W ten sposób Joinville rozpoczyna swoją opowieść od wezwania religijnego („W imię Boga Wszechmogącego, ja, Jehan, pan na Joinville, opisuję życie naszego króla, Świętego Ludwika”); także socjalista Louis Blanc nie gardzi oczyszczającym otwarciem⁴. Początek wypowiedzi następuje zwykle trudności, gdyż zawiera coś sakralnego. Z kolei przedmowa — akt charakteryzujący wypowiadanie — jednostka obieguwa przecież, może być bądź prospektywna, kiedy zapowiada zdarzenia mające być przedmiotem opowieści, bądź też retrospektywna, gdy je ocenia (jak to ma miejsce w wypadku wielkiej *Przedmowy*, którą Michelet uwieńczył swoją *Histoire de France*, z chwilą gdy była ona już napisana i opublikowana). Przywołanie tych kilku jednostek sugeruje, że wprowadzenie wypowiadania w wypowiedzenie historyczne za sprawą przełączników organizacji ma na celu nie tyle, jak się powszechnie sądzi, umożliwienie historykowi wyrażenia jego „subiektywności”, ile raczej „komplikowanie” czasu kronikarskiego historii poprzez zestawianie jej z innym czasem, jakim jest czas samej wypowiedzi, a który moglibyśmy nazwać skróto-wo czasem na papierze [*le temps-papier*]. A zatem występowanie w narracji historycznej wyraźnych sygnałów wypowiadania prowadziłyby do „dechronologizacji” historycznego „wątku” i przywracania chociażby drogą reminiscencji lub za sprawą tęsknoty czasu złożonego, parametrycznego, czasu nieliniarnego, którego głębia przestrzeni przypominałaby czas mityczny dawnych kosmogonii, ze swej natury związany również z mową poety albo wróżbiarza. Przełączniki organizacji świadczą o wróżebnej funkcji historyka (czy nie za sprawą pewnych zakrętów pozornie racjonalnych?); historyk, jeśli wie o tym, co nie zostało jeszcze opowiedziane, podobny podmiotowi mitu, odczuwa potrzebę podwojenia rozstępu czasowego wydarzeń poprzez odniesienia do czasu własnego mówienia.

Znaki (lub przełączniki), o których mówiliśmy, dotyczą samego procesu wypowiadania. Znane są też i inne, te mianowicie, które świadczą już nie o akcie wypowiadania, według terminologii Jakobsona, lecz o protagonistach (T^a), czyli adresacie lub nadawcy. Jest faktem znaczącym i zgola zagadkowym, że wypowiedź literacka bardzo rzadko zawiera znaki „czytelnika”; można by nawet powiedzieć, że wyróżnia ją to, iż jest ona pozornie wypowiedzią bez formy „ty”, choć w rzeczywistości jej struktura implikuje „podmiot” lektury. Znaki świadczące o przeznacze-

⁴ L. Blanc, *Histoire de dix ans*. Paris 1842: „Zanim wziąłem pióro, osądziłem się surowo, i gdy nie znalazłem w sobie ani wyrachowanej afektacji, ani nieubłaganej nienawiści, pomyślałem, że mógłbym sądzić ludzi i rzeczy, nie uchybiając sprawiedliwości i nie zdradzając prawdy”.

niu zwykle nie występują w wypowiedzi historycznej; odnajdujemy je tam jedynie wówczas, gdy historia podana jest jako lekcja, jak w wypadku *Uwag nad historią powszechną* Bossueta, która jest wykładem adresowanym imiennie przez nauczyciela do księcia, jego ucznia. Schemat ten jest możliwy o tyle, o ile wypowiedź Bossueta może być uważana za homologicznie odtwarzającą wypowiedź, którą sam Bóg ofiarowuje ludziom właśnie pod postacią historii. Dlatego zatem, że historia ludzka jest pismem Boga, Bossuet, pośrednik tego pisma, może ustalić pewien stosunek przeznaczenia między księciem a nim.

Natomiast znacznie częstsze są znaki mówiącego (lub nadawcy). Zaliczyć tu trzeba te fragmenty wypowiedzi, w których historyk, obojętny podmiot wypowiadania, wzbogaca się z wolna o zróżnicowane predykaty, które czynią zeń o s o b ę wyposażoną w pełnię psychologiczną lub oddają (słowo jest bardzo obrazowe) jego s p o s ó b b y c i a [*contenance*]. Zasygnalizujemy swoistą formę takiego „wypełnienia”, które podlega raczej kompetencjom badań krytyki literackiej. Chodzi o przypadek, gdy mówiący sugeruje, że jest „nieobecny” w swojej wypowiedzi, w której przeto istnieje systematyczny brak jakiegokolwiek znaku odsyłającego do nadawcy historycznego przekazu: historia zdaje się opowiadać sama. Przypadek ten zrobił godną odnotowania karierę, ponieważ odpowiada on w istocie wypowiedzi historycznej, nazywanej „obiektywną” (w którą historyk nigdy nie ingeruje). W tym wypadku mówiący wyrzuca poza nawias swoją emocjonalną osobę, zastępuje ją inną — „obiektywną”; podmiot istnieje tu w pełni, ale jako podmiot obiektywny. Fustel de Coulanges nazwał to znacząco (i dość naiwnie) „dziewiczością historii”. Na poziomie dyskursu obiektywność lub brak znaków mówiącego przejawia się oto jako szczególna forma wyobraźni, jako produkt tego, co nazwać by można iluzją referencjalną, gdyż historyk stara się sprawić, by przedmioty, do których odnosi się jego wypowiedź, mówiły same. Owa iluzja nie jest właściwa jedynie wypowiedzi historycznej; iluż to powieściopisarzy w epoce realizmu, tłumiąc w dyskursie znaki „ja”, uważa się za „obiektywnych”! Sprzężone wzajemnie lingwistyka i psychoanaliza czynią nas dziś o wiele bardziej świadomymi wypowiadania prywatnego: wiemy, że brak znaku jest również znaczący.

Aby skończyć z problematyką wypowiadania, trzeba wspomnieć jeszcze o pewnym szczególnym przypadku — przewidzianym przez Jakobsona w siatce przełączników na poziomie języka — gdy mówiący jest równocześnie uczestnikiem procesu, o którym mowa w wypowiedzeniu, gdzie protagonista wypowiedzenia jest tożsamy z protagonistą wypowiadania (T^e/T^a), gdzie historyk, aktor wydarzeń, staje się ich narratorem. Tak oto Ksenofont, uczestnik odwrotu dziesięciu tysięcy, staje się potem historykiem. Najlepszym przykładem takiego połączenia „ja”, o którym się mówi, i „ja” mówiącego jest bez wątpienia „on” Cezara. Owo słynne „on” należy do wypowiedzenia; kiedy Cezar wyraźnie staje się mówią-

cym, posługuje się formą „my” („*ut supra demonstravimus*”). Cezarowe „on” jest na pierwszy rzut oka jakby wtopione w innych uczestników procesu, o którym się mówi, i z tego tytułu widziano w nim najwyższy znak obiektywności. Owo „on” można by jednak, jak się zdaje, formalnie wyróżnić. W jaki sposób? Otóż poprzez stwierdzenie, że jego predykaty są stale selekcjonowane: „on” Cezara podtrzymuje tylko pewne syntagmy, które nazwać by można syntagmami wodza (wydawać rozkazy, odbierać sprawozdania, robić przegląd, gratulować, wyjaśniać, myśleć), bardzo bliskimi tym wyrażeniom performatywnym, w których mówienie stapia się z działaniem. Istnieją inne przykłady owego „on” byłego aktora i obecnego narratora (zwłaszcza u Clausewitza); świadczą one, że wybór zaimka pozbawionego osobowego piętna jest tylko retorycznym alibi i że prawdziwa sytuacja mówiącego manifestuje się poprzez wybór syntagm, którymi otacza on swe przeszłe czyny.

II. Wypowiedzenie

Wypowiedzenie historyczne powinno być poddane rozczłonkowaniu wytwarzającemu jednostki treści, które można następnie klasyfikować. Jednostki te reprezentują to, o czym mówi historia; jako *signifiés* nie są ani czystym desygnatem [*le référent pur*], ani pełną wypowiedzią. Całości te tworzy się poprzez desygnat oddzielony, nazwany, już zrozumiały, lecz jeszcze składniowo nie uporządkowany. Nie proponujemy tu gruntownego badania tych klas jednostek, praca taka byłaby bowiem przedwczesna. Ograniczymy się zatem do kilku wstępnych uwag.

Podobnie jak wypowiedzenie zdaniowe, wypowiedzenie historyczne składa się z takich klas jednostek jak „byty [*existents*]” i „zdarzenia [*occurents*]”, obiekty, istoty — oraz ich predykaty. Nawet pobieżne zbadanie problemu pozwala jednakże przewidzieć, że jedne i drugie (niezależnie) mogą tworzyć względnie zamknięte, dające się klasyfikować wykazy, słowem *serie* [*collections*], których jednostki powtarzają się drogą różnorodnych kombinacji. Tak np. u Herodota lista „bytów” sprowadza się do dynastii, książąt, generałów, żołnierzy, narodów i miejsc, natomiast zdarzenia — do działań takich jak niszczenie, podbijanie, łączenie, panowanie, posługiwanie się fortelami, radzenie się wyroczni itd. Owe serie, relatywnie zamknięte, powinny podlegać określonym regułom substytucji i transformacji, przy czym możliwe wydaje się ich strukturalizowanie, co stanowi zdaniem historyków zadanie niezbyt trudne; jednostki Herodotowe np. uzależniają się zazwyczaj od słownika wojennego. Można się zastanawiać, czy od historyków współczesnych należy oczekiwać asocjacji o wiele bardziej złożonych, czy nawet w tym wypadku wypowiedź historyczna nie jest zbudowana zawsze w istocie ze stałych serii (lepiej mówić o seriach [*collections*] niż o słownikach [*lexiques*], gdyż pozostajemy tu na poziomie planu treści). Ma-

chiavelli — wydaje się — miał intuicję tej struktury, na początku *Historii florenckich* przedstawia on „serię”, tzn. listę przedmiotów prawnych, politycznych, etnicznych, które zostaną dalej wprowadzone w ruch i zestawione w jego narracji.

U historyków nie tak archaicznych jak Herodot w wypadku serii bardziej płynnych jednostki treści mogą być silnie strukturalizowane nie za sprawą słownika, lecz osobistej tematyki autorskiej. Takie powtarzające się przedmioty tematyczne pojawiają się często u Micheleta, historyka romantycznego, ale można je znaleźć również u autorów, którzy mają opinię rozsądnych. *Fama* jest dla Tacyta kategorią osobistą, a Machiavelli opiera swoją historię na opozycji tematycznej między *mantenere* (słowo odnoszące się do fundamentalnej energii człowieka władzy) a *ruinare* (które to słowo, przeciwnie, implikuje logikę nietrwałości rzeczy)⁵. Rozumie się samo przez się, że za pomocą jednostek tematycznych, które są najczęściej jakby uwięzione w słowie, odnajdujemy jednostki dyskursu (nie zaś samej treści). Zbliżyliśmy się zatem do problemu nazywania przedmiotów historycznych; zamiast opisu sytuacji wystarcza słowo lub ciąg działań; słowo faworyzuje strukturalizację w tej mierze, w jakiej — rzutowane na treść — jest samo małą strukturą. W ten oto sposób Machiavelli posługuje się kategorią *spisku* zamiast wyjaśniania złożonej sytuacji; słowem, które oznacza jedynie pozostającą możliwość walki, gdy rząd zwyciężył wszystkich swoich jawnych wrogów. Nazywanie, umożliwiając artykułowanie wypowiedzi w sposób wyrazisty, wzmacnia jej strukturę. Historie silnie strukturalizowane są historiami rzeczownikowymi; Bossuet, dla którego historia ludzi jest strukturalizowana przez Boga, używa obficie ciągów skrótów rzeczownikowych⁶.

Uwagi powyższe dotyczą zarówno zdarzeń, jak i „bytów”. Procesy historyczne — jakiegokolwiek by było ich terminologiczne rozwinięcie — stwarzają m. in. interesujący problem, mianowicie ich statusu. Możliwy jest orzekający, przeczący, pytający status tego procesu, natomiast status wypowiedzi historycznej jest zawsze orzekający, stwierdzający. Fakt historyczny związany jest lingwistycznie z przywilejem istnienia: opowiada się nie o tym, czego nie było, lub o tym, co było wątpliwe, lecz o tym, co się zdarzyło. Słowem: wypowiedź historyczna nie zna negacji, pojawia się ona bardzo rzadko, w sposób dziwaczny. Fakt ten może być osobliwie, ale i znacząco, porównany ze skłonnością, jaką spotykamy u psychotyka, który nie jest zdolny do poddania wypowiedzenia trans-

⁵ Zob. E. Raimondi, *Opere di Niccolò Machiavelli*. Milan 1966.

⁶ Np.: „Widzimy tu przede wszystkim prostotę i mądrość młodego Józefa...; jego tajemnicze sny...; jego zazdrosnych braci...; zaprzecanie tego wielkiego człowieka...; wierność, jaką dochowywał swojemu mistrzowi...; jego godną podziwu niewinność; prześladowania, które ścigała na niego; jego uwięzienie i stałość” (Bossuet, *Discours sur l'histoire universelle*. W: *Oeuvres*. Paris 1961, s. 674).

formacji negatywnej⁷ (oczywiście psychotyk to ktoś inny niż historyk). Można powiedzieć, że w pewnym sensie jest to wypowiedź „obiektywna”, która (jak w przypadku historii pozytywistycznej) jest podobna do sytuacji wypowiedzi schizofrenicznej; w obu przypadkach konsekwentnie pomija się wypowiadanie (którego uświadomienie jest niezbędne dla transformacji negatywnej), wypowiedź nastawiona jest na wypowiedzenie, a nawet, w przypadku historyka, na desygnat: nie ma nikogo, kto podpisałby się pod wypowiedzeniem.

Aby przybliżyć się do drugiego, zasadniczego, aspektu wypowiedzenia historycznego, należy wspomnieć o klasie jednostek treści i ich następstwie. Wstępne rozpoznanie wykazuje, że jest to ta sama grupa jednostek, którą staraliśmy się odkryć w opowiadaniu⁸. Pierwsza z trzech klas jednostek obejmuje te wszystkie elementy wypowiedzi, które odsyłają do *signifié* danego *implicite*, zgodnie z procesem metaforycznym. Michelet opisuje pstrokaciznę ubiorów, fałszowanie herbów i pomieszanie stylów architektury z początków XVI w. jako *signifiants* jedyne *signifié*, którym jest moralny podział kończącego się średniowiecza. Jest to więc klasa oznak [*indices*], albo dokładniej znaków (obficie reprezentowana w powieści klasycznej). Druga klasa jednostek tworzona jest z fragmentów wypowiedzi o charakterze rozumowania, sylogistycznym lub — dokładniej — entymematycznym, ponieważ chodzi tu prawie zawsze o sylogizmy niedoskonałe, przybliżone⁹. Entymematy nie są swoiste dla wypowiedzi historycznej; często zdarzają się w powieściach, gdzie rozgałęzienia anegdoty uprawomacniane są w oczach czytelnika przez pseudorozumowanie typu sylogistycznego. Entymemat porządkuje w wypowiedzi historycznej to, co jest zrozumiałe niesymbolicznie i w tym jest on interesujący. Ciekawe, czy pojawia się on jeszcze w historiach nowszych, gdzie wypowiedź dąży do zerwania z klasycznym modelem arystotelesowskim.

I wreszcie trzecia klasa jednostek, wcale nie najmniejsza, otrzymuje to, co od czasów Proppa nazywa się „funkcjami” opowiadania albo punktami węzłowymi, określającymi kierunek rozwijania się fabuły. Funkcje te grupowane są w ciągi syntagmatycznie zamknięte, logicznie nasyczone, albo sekwencje. U Herodota wielokrotnie odnajdujemy sekwencję Wyroczni złożoną z trzech wyrażen alternatywnych: radzić się — nie radzić się, odpowiadać — nie odpowiadać, podążać — nie podążać,

⁷ L. Irigaray, *Négation et transformation négative dans le langage des schizophrènes*, „Langages” 5 (1967), s. 84—98.

⁸ Zob. R. Barthes, *Wstęp do analizy strukturalnej opowiadań*. Przełożyła W. Błońska. „Pamiętnik Literacki” 1968, z. 4, s. 327—359.

⁹ Oto schemat sylogistyczny w jednym z ustępów dzieła Micheleta (*Histoire du moyen-âge*, t. 3, ks. VI, rozdz. I): 1) Aby odwieść lud od rewolty, należy go czymś zająć, 2) otóż najlepszym środkiem do tego to rzucić mu człowieka, 3) a zatem książęta wybrali starego Aubriot, itd.

które mogą być rozdzielone przez inne, obce tej sekwencji jednostki. Te zaś to albo wyrażenia innej sekwencji, i wówczas jest to schemat nakładania, albo też mamy do czynienia z ekspansją mniejszych przesłanek (informacje, oznaki) i jest to schemat katalizy, która wypełnia luki w rdzeniach.

Uogólniając — przesadnie być może — nasze spostrzeżenia nad strukturą wypowiedzenia, można zasugerować, że wypowiedź historyczna oscyluje między dwoma biegunami, stosownie do wzajemnej gęstości swych oznak i funkcji. Jeżeli u historyka dominują całości oznakowe (odsyłając stale do wewnętrznego *signifié*), to historia zbliża się do formy metaforycznej i sąsiaduje z liryką i z symboliką, jak np. u Micheleta. Jeśli natomiast, przeciwnie, przeważają jednostki funkcjonalne, historia przybiera formę metonimiczną i staje się pokrewna epopei. W historii narracyjnej Augustyna Thierry odnajdujemy czysty przykład takiej właśnie tendencji. Prawdę mówiąc, istnieje również i trzeci typ historii, która poprzez strukturę wypowiedzi zmierza do reprodukcji struktury wyborów przeżytych przez protagonistów opowiadanego procesu. Dominują w niej rozumowania; to historia refleksyjna, którą można by także nazwać strategiczną. Machiavelli będzie jej najlepszym przykładem.

III. Znaczenie

Jeżeli dyskurs ograniczy się do czystej, nie ustrukturuwanej serii zapisów, historia nie będzie znaczyła; jest to przypadek chronologii i roczników (w dosłownym sensie tego terminu). W ukonstytuowanej, powiedziec można „wygładzonej [*nappé*]”, wypowiedzi historycznej opowiadane fakty funkcjonują nieodparcie bądź jako oznaki, bądź też jako rdzenie, których samo następstwo ma wartość oznakową; jeśli nawet fakty byłyby przedstawiane w sposób anarchiczny, to oznaczałyby co najmniej anarchię i odsyłałyby do pewnej negatywnej idei historii ludzkiej.

Signifiés dyskursu historycznego mogą mieścić się na dwóch różnych poziomach. Najpierw na poziomie właściwym zdarzeniom stanowiącym podstawę wypowiedzenia; poziom ten zachowuje te znaczenia, które historyk chętnie nadaje relacjonowanym faktom (pstrokaczna ubiorów z XV w. dla Micheleta, ważność pewnych konfliktów dla Tukidydesa itd.). Sens taki mogą mieć „lekcje” moralne lub polityczne, które narrator wyciąga z określonych epizodów (u Machiavellego, u Bossueta). Jeżeli „lekcja” ma charakter ciągły, osiąga się poziom drugi — *signifié* zewnętrznego wobec wszelkiej wypowiedzi historycznej. Poziom ten ujawnia się poprzez tematykę historyka, którą ma się prawo w ten sposób identyfikować z formą *signifié*. Niedoskonałość pewnej serii faktów nie układających się w całość struktury narracyjnej u Herodota odsyła ostatecznie do pewnej filozofii historii, którą stanowi zależność świata ludzi od prawa bogów. Albo też — bardzo silna strukturalizacja poszcze-

gólnych *signifiés*, wyrażająca się u Micheleta poprzez opozycje (antytezy na poziomie *signifiant*), odsyła w końcu do manichejskiej filozofii życia i śmierci. W dyskursie historycznym naszej cywilizacji proces znaczenia zmierza do „wypełnienia” sensu historii: historyk to ten, kto gromadzi nie tyle fakty, ile raczej *signifiants*, opowiada o nich, tzn. organizuje je, aby ustanowić sens pozytywny i wypełnić pustkę czystej serii.

Jak widać, że względu na samą swoją strukturę i bez potrzeby odwoływania się do substancji treści, dyskurs historyczny jest zasadniczo przetworzeniem ideologicznym, albo ściślej, w y o b r a ż e n i o w y m, jeśli prawdą jest, że wyobrażenia to język, dzięki któremu mówiący (kategoria czysto lingwistyczna) „wypełnia” podmiot wypowiedzania (kategoria psychologiczna lub ideologiczna). Staje się przeto zrozumiałe, że pojęcie „faktu” historycznego wzbudzało tu i ówdzie pewną nieufność. Już Nietzsche mawiał: „Nie ma faktów samych w sobie. Zawsze należy rozpoczynać od wprowadzenia sensu, aby można było dzięki temu otrzymać fakt”. Począwszy od chwili, w której interweniuje język (a kiedyż nie interweniowałby?), fakt może być zdefiniowany tylko tautologicznie — to, co zanotowane [*noté*], pochodzi od tego, co godne zanotowania [*notable*], lecz to, co godne zanotowania, jest — od czasów Herodota, u którego słowo to straciło znaczenie mityczne — tylko tym, co warte zapamiętania, tzn. godne, aby być zanotowanym. Docieramy w ten sposób do paradoksu, który określa (w stosunku do innych typów wypowiedzi) całą ważność dyskursu historycznego: fakt jako składnik dyskursu ma tylko i wyłącznie egzystencję lingwistyczną. Jednakże wszystko dzieje się tak, jakby ta egzystencja była tylko czystą i prostą „kopią” innej, umieszczonej w polu pozastrukturalnym: egzystencji tego, co „rzeczywiste”. Jest to bez wątpienia jedyny dyskurs, w którym desygnat chce się ująć jako zewnętrzny wobec dyskursu; nie byłby jednak nigdy możliwy do osiągnięcia poza tym dyskursem. Należy więc zapytać z większą precyzją o miejsce tego, co „rzeczywiste”, w strukturze dyskursywnej.

W dyskursie historycznym spotykamy się, rzecz można, z podwójną, wielce zagmatwaną operacją. Początkowo, oczywiście, ten podział jest tylko metaforyczny, oderwany od dyskursu desygnat jest wobec niego zewnętrzny, stwarza go i wydaje się go porządkować. Początkowo więc mamy do czynienia z *res gestae* — dyskurs uważać można po prostu za *historia rerum gestarum*. Następnie zaś, odepchnięty *signifié* nie jest możliwy do odróżnienia od desygnatu, który wkracza w bezpośredni związek z *signifiant*, a dyskurs — zobowiązany do w y r a ż a n i a tylko tego, co rzeczywiste — nie wymaga, jak się zdaje, podstawowego składnika struktur wyobrażeniowych, którym jest *signifié*. Tak jak każdy dyskurs o ambicjach „realistycznych” dyskurs historyczny zdaje się uznawać schemat semantyczny, oparty tylko na dwóch kategoriach: desygnatu i *signifiant*. Iluzoryczne pomieszanie desygnatu i *signifié* charakteryzuje

wypowiedzi autoreferencyjne, takie jak wypowiedź performatywna. Można powiedzieć, że dyskurs historyczny jest wypowiedzią oszukańczo performatywną, w której pozorna „konstatywność [*le constatif*]” jest tylko w istocie *signifiant* aktu mowy jako aktu autorytatywnego¹⁰.

Innymi słowy to, co „realne” w historii „obiektywnej”, jest zawsze nie sformułowanym *signifié* ukrytym za pozorną wszechmocą widocznego desygnatu. Sytuacja taka określa to, co nazwać by można efektem realności. Wyeliminowanie *signifié* z wypowiedzi „obiektywnej” — pozwalając prawdopodobnie na zestawienie tego, co „realne”, z jego wyrażeniem — wytwarza nowe znaczenie; prawdą przeto okazuje się raz jeszcze twierdzenie, że każdy brak elementu w systemie jest sam przez się znaczący. To nowe, rozszerzone w stosunku do dyskursu historycznego, znaczenie — które stanowi w końcu o jego relewancji — jest samą realnością, przekształcaną niepostrzeżenie we wstydlivy *signifié*. Dyskurs historyczny nie śledzi realności, lecz tylko nadaje jej znaczenie, nie przestając przy tym powtarzać: to się zdarzyło; stwierdzenie nie może być niczym więcej jak tylko odwrotną stroną *signifié* każdej narracji historycznej.

Prestiż owego to się zdarzyło ma ważność i rozległość prawdziwie historyczną. Upodobanie całej naszej cywilizacji do efektu realności potwierdzone jest rozwojem swoistych gatunków takich jak powieść realistyczna, dziennik intymny, literatura faktu, *faits divers*, jak muzeum historyczne, wystawa staroci, a przede wszystkim masowym rozwojem fotografii, której jedyną cechą istotną (w stosunku do rysunku) jest oznaczenie, że przedstawione wydarzenie miało rzeczywiście miejsce¹¹. Poddana sekularyzacji relikwia nie należy już do *sacrum*, chyba że do *sacrum* związanego z tajemnicą tego, co było, a co już nie istnieje, lecz nadal poddaje się odczytaniu jako żyjący znak rzeczy martwej. W przeciwieństwie do tego profanacja relikwii jest destrukcją realności możliwej do odwołania — przy intuicyjnym założeniu, że realność jest zawsze tylko znaczeniem — skoro historia żąda i wymaga prawdziwego obalenia samych fundamentów cywilizacji¹².

Historia, odmawiając uznania realności za *signifié* (a także oderwa-

¹⁰ Thiers bardzo czysto i naiwnie wyraził tę iluzję referencjalną lub to pomieszanie desygnatu i *signifié*, tak ustalając ideał historyka: „Być po prostu prawdziwym, stać się tym, czym są rzeczy, nie być niczym innym niż one, nie istnieć inaczej niż poprzez nie, jak one tyleż co one” (cyt. według C. Jullian, *Historiens français de XIX^e siècle*. Paris b.d., s. LXIII).

¹¹ Zob. R. Barthes, *La Rhétorique de l'image*. „Communications” 4, listopad 1964.

¹² Znaczenie takie — poza faktem zniszczenia o charakterze czysto religijnym — trzeba nadać bez wątpienia czynowi Czerwonej Gwardii, profanującej święte miejsce narodzin Konfucjusza (styczeń 1967); przypomnijmy, że wyrażenie „rewolucja kulturalna” bardzo źle oddaje „zniszczenie podstaw cywilizacji”.

nia desygnatu od prostej jego asercji), w w. XIX, w momencie szczególnym, kiedy usiłowała stać się gatunkiem, zobaczyła w „czystym” i „prostym” relacjonowaniu faktów ich najlepszy dowód i wprowadziła narrację jako uprzywilejowany *signifiant* rzeczywistości. Augustyn Thierry kreował się na teoretyka takiej historii narracyjnej, która czerpie „prawdę” z dbałości o narrację, z architektury swych artykulacji, z obfitości swych uszczegółowień (nazywanych tu „szczegółami konkretnymi”) ¹³. Tak oto zamyka się paradoksalne koło: wypracowana w tyglu fikcji struktura narracyjna staje się poprzez mity i pierwsze epopeje jednocześnie znakiem i dowodem rzeczywistości. Zrozumiałe jest również zacieranie się narracji (jeżeli nie nawet całkowite jej zniknięcie) we współczesnej nauce historycznej, która stara się mówić raczej o strukturach niż o chronologiach, co pociąga za sobą więcej niż tylko prostą wymianę szkół, gdyż jest to prawdziwe przekształcenie ideologiczne. Narracja historyczna zanika dlatego, że hasłem historii jest dzisiaj raczej zrozumiałość niż rzeczywistość*.

Przełożyli Adam Rysiewicz i Zbigniew Kłoch

¹³ „Mówiono, że celem historyka jest opowiadanie, nie zaś dowodzenie; nie wiem, lecz jestem pewien, że w historii najlepszym rodzajem dowodu, najbardziej zdolnym do zwracania uwagi i do przekonywania wszelkich umysłów, tym, co pozwala na najmniejszą nieufność i pozostawia najmniej wątpliwości — jest narracja kompletna” (A. Thierry, *Récits des temps mérovingiens*. Paris 1851, t. 2, s. 227).

* Za wnikliwe przejrzanie przekładu i cenne uwagi merytoryczne tłumacze wyrażają podziękowanie drowi Wincentemu Grajewskiemu.